

DZIENNIK WILENSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1 — 2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—8 mk., kwartalnie—5 mk. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zamawiania przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna 26 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 15 b. m.

FRONT ZACHODNI.

Poza walkami działowymi i przedsięwzięciami patrolów żadnych wypadków nie było.

FRONT WSCHODNI

Armja gen. hr. Bothmera odparła pod i na północ od Przewłoki kilka rosyjskich ataków, podejmowanych zbitymi falami.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Wśród wojsk niemieckich żadne zmiany nie nastąpiły.

Naczelne dowództwo armji.

KOM. URZĘD: AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń 15 czerwca.

FRONT ROSYJSKI

Na południe od Bojan i na północ od Czerniowiec wojska nasze odparły rosyjskie ataki. Powyżej Czerniowiec nasz ogień działowy udaremnił próby nieprzyjaciela przekroczenia przez Prut.

Między Dniestrem i Prutem żadnych ważnych wypadków nie było. Nieprzyjacieli posunął się na zachód od linii Horodenka—Śniatyn tylko bardzo niewiele na zachód.

Pod Wiśniowczykiem walczone nadzwyczaj zacięcie. Tutaj, a także na północo-zachód od Rydomia oraz na północo-zachód od Krzemienca odparto atak rosyjski.

W okręgu na południe i zachód od Łucka sytuacja bez zmiany. Pod Łokaczami walczyła z obu stron spieszona kawalerja. Między linią kolejową Równa—Kowel i Kołkami próbował nieprzyjacieli w wielu punktach przekroczyć odcinek Stochod—Styr, wprowadziwszy do walki nowe dywizje. Został on wszędzie odparty i poniósł ciężkie straty.

FRONT WŁOSKI.

Wczoraj wieczorem rozpoczęli Włosi energiczny ogień z dział i minomiotów na płaskowzgórzu Doberdo i przyczółek mostowy Gorycji. W nocy nastąpiły w południowej części płaskowzgórza ataki nieprzyjacielskiej piechoty, które w większej części już zostały odparte. W niektórych punktach walka jeszcze nie została ukończona.

Na froncie Tyrolu nieprzyjacieli

prowadził w dalszym ciągu swe daremne ataki na nasze pozycje Dolomitowe w okręgu Peutelstein—Schluderbach.

Lotnicy nasi zarzucili bombami dworce kolejowe w Weronie i Padwie.

FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Nad Vojusą ogień nasz zniszczył urządzenia obronne Włochów.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler
Feldmarszałek-leutnant.

RZYM (15 bm.) Agencja Stefani donosi: w nocy na 12 czerwca kilka austriackich aeroplanów rzuciło bomby na Wenecję; wyrządziły one w kilku miejscach lekkie szkody, zabiły kobietę i zraniły 4 osoby cywilne. O świcie tegoż dnia włoskie torpedowce podpłynęły do pewnej miejscowości na półwyspie Istrii. Po wywiadzie ostrzelały one punkt mający znaczenie wojskowe w pobliżu Parenzo, przyczem podczas tej operacji i w drodze powrotnej torpedowce te były napadnięte zajadłe lecz bezskutecznie przez pięć nieprzyjacielskich aeroplanów. Torpedowce wróciły nieuszkodzone do punktu, służącego im za podstawę.

Jeden tylko torpedowiec podczas walki został trafiony w część przednią. Uszkodzenie to da łatwo się naprawić.

12 czerwca rano jeden z naszych hydroplanów odparł na Adrijatyku atak aeroplanu nieprzyjacielskiego i pomimo silnego ognia obronnego dział nieprzyjacielskich zrzucił bomby na zakłady wojskowe w Tryjeście.

LONDYN (15 bm.) Ministerjum wojny komunikuje: Wczoraj dokonano udatnych napadów lotniczych na obozy nieprzyjacielskie i plac lotniczy w El-Arisch i Dirmazer (Egipt). Aeroplan Fokkera został zmuszony do wylądowania.

W dniu 13 czerwca nieprzyjacielski aeroplan dokonał napadu na Serapum, nie wyrządziwszy szkód. Aeroplan próbował zrzucić bomby, lecz mu się to nie udało. Ostatecznie ogniem dział ochronnych został odpędzony.

NYKÖPING (15 bm.) Komunikat szwedzkiego biura telegraficznego. Sześć niemieckich parowców rybackich jechało wczoraj wieczorem z Havring w kierunku północnym. Istnieje przypuszczenie, że stoczyły one walkę z nieprzyjacielskimi statkami wojennymi. Walka trwała 45 minut. Wiatr wiał od brzegu, nie słyszano więc huków, ale widać było błyski.

Wynik bitwy jest niewiadomy. Niemiecki parowiec «Joh. Westerg» przybył dziś rano do Nyköping.

Miał on pięciu rannych na pokładzie, których przyniesiono do szpitala miejskiego. Załoga parowca unika wszelkich wyjaśnień co do bitwy.

NORRKOEPING (15 czerwca) według informacji gazet 13 niemieckich statków handlowych, dążących na południe pod osłoną dwóch, czy trzech torpedowców i krążownika pomocniczego oraz kilka uzbrojonych statków rybackich koło wyspy Höfringe, na południo-wschód od Arkö, mniej więcej na dystansie 10 minut od brzegu, zostało napadniętych przez oddział floty rosyjskiej. Ten ostatni składał się z torpedowców, kontrtorpedowców i łodzi podwodnych.

Niemieckie statki szukały schronienia przy brzegu. Dwa statki niemieckie, które podczas natarcia odzieliły się od towarzyszących im statków, przybyły dziś rano do Arkösund.

Z powodu ciemności nic one zaobserwować nie mogły. Niemieckie parowce rybackie patrolowały przed południem poza granicą prawną. Do lazaretu w Nyköping przeniesiono 6 rannych niemieckich marynarzy, z których są ranni ciężko, a czterej lekko. Jeden ranny przeniesiony został na ląd w Arkösund.

KOPENHAGA (15 bm.) «Extra-bladet» donosi ze Sztokholmu: Statek forpocztowy, który przewiózł w Nyköping rannych na ląd, miał na pokładzie 150 ludzi z innego statku. Napadająca flota rosyjska składała się z sześciu kontrtorpedowców i kilku łodzi podwodnych.

BERLIN (15 bm.) «Tag. blatt» donosi z Rotterdamu: korespondent bukareszteński «Nieuw. Rott. Cour.» komunikuje: rzeczą jest pewną, że zmiana polityki rumuńskiej na korzyść mocarstw centralnych coraz bardziej się zaznacza i coraz większe wywołuje zadowolenie. Już nikt obecnie nie chce, aby Rumunja przyjmowała udział w wojnie. Filipescu powrócił ze swej podróży do Rosji bardzo rozczarowany i uważa dalsze działania na korzyść koalicji za bezpożyteczne. Oświadczył on urzędowo, że nie wierzy już w zupełne pokonanie mocarstw centralnych.

W każdym razie jest już rzeczą pewną, że o wystąpieniu Rumunji przeciw mocarstwom centralnym mowy być nie może.

PARYŻ (13 bm.) «Petit Journal» donosi z Aten, że Rada ministrów pod przewodnictwem króla, ostatecznie uchwaliła zarządzić ogólną demobilizację.

AMSTERDAM (15 bm.) Według «Times'a» londyńskiego kongres demokratyczny w St. Louis przebiega spokojnie.

Bryand jest obecny na kongresie jako sprawozdawca pism. Wilson utrzymuje na kongresie przewagę. Program jego zawiera żądanie po-

koju, wolność wyborów i politykę, przy której kraj przygotowanyby mógł być na wszelkie możliwości.

WIEDEŃ (13 bm.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: ze strony rosyjskiej szerzona jest w neutralnych krajach zagranicznych wiadomość, jakoby polski legion galicyjski całkowicie został zniszczony, względnie — wzięty do niewoli. Wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwa. Legion polski bardzo mężnie walczy i dotychczas odparł wszystkie ataki rosyjskie.

Ofensywa rosyjska.

Korespondent wojenny «Voss. Ztg.» omawiając wypadki, związane z ofensywą rosyjską, stwierdza, że ogólna sytuacja strategiczna w obecnym momencie czyni trudnym wszelkie porównanie. Jednakże są pewne dane, na mocy których można ocenić teraźniejszość i przewidzieć co się w niedalekiej przyszłości stanie.

Wspólna rada wojenna koalicji w dotychczasowym przebiegu wojny miała bardzo nieznaczny wpływ na decyzje oddzielnych dowódców sprzymierzonych armji. Wprawdzie niejednokrotnie zamierzano poprowadzić ogólną, wspólną ofensywę, lecz prawie nigdy się nie udawało podzielać za pomocą jednoczesnego natarcia, w sposób burzący na wszelkie plany mocarstw centralnych.

Dopiero ostatnia narada paryska miała skutecznie ten zamiar i przeprowadzić ogólną, jednoczesne natarcie całej koalicji na wszystkich frontach. Plany te bezsprzecznie udałyby się w zupełności, gdyby nie ofensywa niemiecka pod Verdun, oraz powodzenia wojsk austriackich w południowym Tyrolu.

Dowództwo niemieckie ani chwili nie wątpiło, że ze strony rosyjskiej po opadnięciu wód i wyschnięciu roztopów wiosennych nastąpi wielkie natarcie.

W Paryżu i Londynie również wielkie na tej ofensywie pokładano nadzieje, czego dowodzi między innymi i tak nieszczęśliwa w skutkach podróż Kitchenera do Rosji. Angielski minister wojny nie opuszczałby w takim jak obecny momencie kraju rodzinnego, gdyby go do Rosji nie powoływały istotnie ważne wypadki i wielkie nadzieje.

Od dnia 4-go bm. rozpoczęła się ofensywa rosyjska od granicy rumuńskiej do poleskich błot z zastosowaniem olbrzymiej przewagi sił przeciwnika.

Obraz natarcia rosyjskiego na długą, otwartą zupełnie granicę między Galicją, Wołyniem, Podolem i Besarabją z oparciem południowym o Bukowinę daje typ bitwy w celu przerwania frontu podjętej.

Rosyjskie koleje żelazne, zbudowane na tym teatrze wojny w celach strategicznych, tworzą trzy główne linje

od strony Kijowa i Homla ku tak zwanemu trójkątowi fortec wołyńskich: Równo—Dubno—Łuck. Cały ten trójkąt ma charakter zaczepny, skierowany ku linii Brześć Litewski—Lwów.

Pochód wojsk rosyjskich od miejsca przerwania między Dubnem na południu i Kołkami na północy, skierowany jest z jednej strony od Łucka na Kowel i Brześć, a z drugiej od Łucka na Brody i Lwów.

Operacje wojsk rosyjskich na południu, skierowane na Bukowinę, należy uważać więcej za polityczną dywersję względem Rumunji, niż za przedsięwzięcie ściśle strategiczne, aczkolwiek nie należy go bagatelizować.

Od początku wojny zebraliśmy już, pisze «Voss. Ztg.»—długi szereg dowodów w związku z tak zwanym przełamaniem frontu. Wiemy już, że pierwsze natarcie, dokonane z użyciem znacznej ilości wojsk, artylerji i amunicji, zawsze przynosi pewne powodzenie stronie nacierającej. Zależnie od terenu walki to pierwsze powodzenie jest następnie przez napastnika wyzyskane, lub też wkrótce ofenzywa ustaje.

Stosunki, panujące na szerokich otwartych równinach obszaru graniczącego na północo-wschodzie z Austrią, oraz ogromne rozciągnięcie frontu do 340 kilometrów sprawiają, iż pierwsze powodzenie przeciwnika wydaje się poważniejsze, niż jest w istocie. Dotychczas niema najmniejszych powodów do zaniepokojenia. Straty w ludziach i materiale wojennym, nawet w poważnej ilości, są oczywiście przy operacjach na tak wielką skalę nie do uniknięcia.

Jak donosi rosyjska gazeta «Riecz» celem obecnej ofenzywy rosyjskiej jest przede wszystkim pomoc dla Włoch. Natarcie wojsk rosyjskich wywołać ma odciążenie znacznych sił austriackich z frontu włoskiego i umożliwić Włochom akcję. Ofenzywa rosyjska wpłynąć ma również na stanowisko Rumunji i zmusić ją ostatecznie do wypowiedzenia się jasnego

albo za, albo przeciw koalicji. Wreszcie natarcie Rosjan podzielać ma i na sytuację bałkańską przez uniemożliwienie mocarstwu centralnym wysłania wojsk do Turcji i Bułgarii.

Zmiana gabinetu we Włoszech.

Agencja telegraficzna Wolfa donosi z Bernu, że według gazet medjolańskich od niedzieli ub. poczynając, w Medjolanie codziennie wieczorem odbywają się demonstracje związków interwencyjonistów, podczas których dla utrzymania porządku konieczną jest pomoc wojskowa. Demonstranci krzyczą «precz z socjalistami i neutralistami» i żądają narodowego ministerjum pod przewodnictwem Bissolati'ego, jednego z przywódców partji socjalistów-reformistów, który był gorącym zwolennikiem udziału Włoch w wojnie europejskiej jeszcze przed wypowiedzeniem przez Włochy wojny Austrii.

Jak sądzić jednak można z dotychczasowych wiadomości o przebiegu kryzysu ministerjalnego we Włoszech, wybór króla padł na innego działacza politycznego, a mianowicie na 78-letniego posła Boselli, który od 1870 roku reprezentuje w Izbie posłów swą rodzinną Sarosę, należąc do tak zwanego prawego centrum Izby.

Boselli wchodził już w skład kilku gabinetów, mianowicie w 1888 roku był mianowany ministrem oświaty; ustąpił on z tego stanowiska w 1891 roku dopiero, po upadku gabinetu Crispi'ego, w 1893 roku został powołany na ministra rolnictwa, od 1894 roku zaś aż do 1900 zajmował urząd ministra finansów.

Jak pisze «Vossische Zeitung», Boselli należy do najgorętszych zwolenników wojny, wobec czego powołanie go do steru rządów daje wyraz wzmożeniu się nastrojów wojennych we Włoszech. Boselli, podczas pa-

miętnego posiedzenia Izby włoskiej w dniu 20 maja 1915 roku, był referentem zwołanej przez prezydenta Izby komisji do opracowania wniosku, mocą którego rządowi na wypadek wojny były udzielone nadzwyczajne pełnomocnictwa. Wniosek ten po gorącym przemówieniu Boselli'ego został wówczas przyjęty 407 głosami przeciwko 74, i w ten sposób dawno upragniona wojna została formalnie uchwalona.

Jak donosi «Messagero» 12 bm. Boselli był ponownie na długiej audjencji u króla, i miał następnego dnia rozpocząć narady z prezydentami Izby i Senatu oraz wybitnymi działaczami politycznymi, znajdującymi się w Rzymie, poczem miał zakomunikować królowi, czy zgadza się objąć proponowane mu stanowisko prezydenta ministrów.

Agencja Stefani'ego donosi z Rzymu, że 13 bm. Boselli istotnie porozumiewał się z rozmaitymi działaczami politycznymi, w tej liczbie Bissolati i ministrem spraw zewnętrznych w gabinecie Salandry—Sonnino. Jak się dowiaduje «Giornale d'Italia» Bissolati oświadczył swą gotowość wejścia w skład nowego gabinetu.

Takie załatwienie sprawy bodaj najbardziej dogadzałoby większości opinji publicznej we Włoszech.

Bardzo ciekawe uwagi wypowiadają pisma szwajcarskie z powodu kryzysu ministerjalnego we Włoszech. Oczekują one przeważnie bardziej na lewo orjentującego się ministerjum, które będzie wobec tego przytrzymać się bardziej wojowniczej polityki. Jak pisze «Neue Zürcher Zeitung», troska o zwycięstwo koalicji będzie jeszcze bardziej górować nad troską o interesy Włoch. Nie wykluczonem jest, że uwidoczni się to już na najbliższej konferencji ekonomicznej w Paryżu.

Zmiana stanowiska Włoch w stosunku do Serbji i Czarnogórze wywrze jeszcze większy wpływ na wynik wojny, jak sądzi wspomniana gazeta zurychska.

Pismo to wypowiada w końcu cie-

kawe przypuszczenie, że w wypadkach sobotnich w Izbie włoskiej z łatwością można zobaczyć dzieło rąk angielskiego i francuskiego posłów w Rzymie.

Walka z drożyzną.

Drożyzna produktów spożywczych, która nam stosunkowo od niedawna daje się we znaki, na zachodzie przed wojną jeszcze doszła do zastraszających rozmiarów, to też społeczeństwa tameczne, zwłaszcza gminy miejskie, najdotkliwiej dotknięte, próbowały zaradzić temu różnymi sposobami, nie wyczekując z założonymi rękami «lepszycy czasów».

Najpoważniejszymi wszakże przeciwko drożyznie środkami okazały się dwa: organizowanie na wielką skalę spożywców oraz ujęcie aprowizacji przez gminy miejskie.

Aczkolwiek na kongresie przeciwdrożyznianym, który się odbył w Ameryce pod prezydenturą Tafta, wysunięto szereg postulatów zaradczych, nie dawały się one jednak odrazu urzeczywistnić.

Tymczasem organizowanie spożywców za pośrednictwem wielkich kooperatyw, jak «Wholesale» lub «Union cooperativa» albo też na skutek interwencji związków zawodowych, jak np. podczas wojny w Niemczech, dawało możność przeciwdziałania drożyznie bardzo często łatwo powstającej z tego jedynie powodu, że poszczególny konsument zdany jest na łaskę i niełaskę sprzedawcy, dyktującego ceny.

W łączności z rozwojem polityki komunalnej, gminy miejskie zmuszone były zająć się aprowizacją, podobnie jak szpitalnictwem, kanalizacją, oświetleniem itd.

Ponieważ kartofle są pokarmem niemal codziennym ludności biedniejszej, przeto już w r. 1911 w 135 miastach niemieckich rozpoczęto zakup i sprzedaż kartofli z własnych składów.

3)

WŁ. RENARD CZARNOCKI.

Jeziro Święte.

Poprowadziła kneziówna obu do onego dębu rozłożystego, położyła na sęku jabłko rumiane i kazała im o sto kroków one jabłko tak ustrzeżić, by grot strzały je przesyłał, a z sęka, by wcale nie spadło.

Krzep, jako starszy, pierwszy naciągnął łuk, coby nikomu, krom Krzepa, nie ugiął się nawet pod ręką i brzękła cięciwa i gwizdnęła strzała o grocie ostrym, jabłko do pnia dębowego przybijając.

Zadrżał konarzysty król kniei, niby od uderzenia gromu, a połowa liści zielonych z gałęzi na ziemię obleciała.

Po tym kneziówna dała drugie jabłko Krzepowi, by on je położył na onymże sęku na cel dla Łada, ale Ład zrozumiał, że znowu być musi zwyciężonym, że przeciw nie mógł iść w paragon z Krzepem, łowcem nad łowce, któremu w miotaniu strzał niktby nie sprostał, przeto, gdy ten szedł ku dębowi, by jabłko na sęku położyć, złościł, zawiść i rozpacz tako rozum rozmiłowanego na umór w kneziównie Łada zamroczyły, że ani się sam spostrzegł, jak łuk napiął i wypuścił strzałę prosto w mocarne plecy kroczącego spokojnie Krzepa.

Runął siłacz, niby wątyły kłós sierpem podcięty... Spojrzył z wyrzutem na stojącego przy nim w osłupieniu zabójcę i usnął cicho na wie-

ki, niby dziecko na podółku macierzy. Ład, przerażony grozą popełnionej zbrodni, uciekł, jak oszalały wgląd nieprzeżytych kniei homelskich.

Zaprzysiął zemstę ród skrytobójczo zamordowanego Krzepa rodowi Łada.

Szykowała się pierwsza na świętej Białorusi walka, w której brat przeciwko bratu miał wystąpić, ale kneź Radzko do żadnego rozlewu krwi nie dopuścił, jeno, że ród Łada okup musiał złożyć nie mały i podjął się godnie, jak przystało, zabitego Krzepa na ziemi homelskiej pogrzebać.

Okopano przeto rowem głębokim krąg ziemi, na kurhan wybrany i palono na kręgu onym przez całe trzy dni i przez całe trzy noce chróst suchy sosnowy, a żywicą go jeszcze posypywano, by ziemia nieboszczykowi, jako łono ukochanej, ciepła i wonna była, a sucha, jak to wzwłowie, na którym po trudach łowieckich zwykł był wypoczywać.

Na onym to wysuszonym i wygrzanym, i wypachnionym kręgu wielkie dwa z smolnych bierwion sosnowych stosy wzniesiono.

Stos jeden dla zwłok Krzepa, a drugi zaś dla cisawego ogiera jego i psów ulubionych.

Przyodziano zimne ciało kneziuka w odziewie, jaką miał najbogatszą, do boku dano mu łuk jego dalekomiotny i sajdak z strzałami ostremi, i topór błyszczący, i krzesiwo hartowne.

paznogciami rozkrwawiając i pieśni żałobne zawodząc.

Podczas onego to płaczek lamentowania, kneź Radzko ujął głównię, od ciągiem płonącego znicza domowego zapaloną, i na stos wzniesiony ją rzucił, a gdy zaś żeru chciwy ogień objął smolne bierwiona, wysoko ku niebu strzelającym płomieniem, gdy dymy gęste, z ziół święconych i kwiatów się dobywając, martwe zwłoki witezia osłoniły, jeden ze służby Krzepa, pierwsze z brzegu płonące bierwiono pochwyciwszy, stos nim drugi, obok zaraz stojący, podpalił.

Wtedy to kneziówna nowiutki, ze srebra czystego kowany grosz polski cisnęła przez głowę w płonące zarzewie, wołając:

«Ziemio, ty święta nasza, karmicielko za żywota, a kolebo po śmierci, przyjm ten szeląg ofiarny i, jako puch, bądź lekką dla naszego witezia!

«Bądź ziemio święta i od puchu lżejsza!... zawtórowali wszyscy zebrani, stósy zwartym kolskiem otaczający...

A po tym, gdy oba stosy doszczętnie się już spaliły, gdy szare popioły już całkiem dymić przestały, kto żył, i mężowie, i niewiasty, i starcy, i podrostki ziemią spalenisko jęli przysypywać, i sypali, sypali dopóty, aż wzniosł się kurhan wysoki, wyniosły ponad wierzchołki drzew puszczy, szczytem ku niebu sięgający...

A po tym znów, obok onego kurhanu, przez trzy dni tryzną wyprawiano i młodzi męskiej igrzyska się odbyły, a chociaż niby się weselono, chociaż i w prześcigi biegano, kamieniami rzucano i strzałami z łuków miotano, to po to jeno, by ciągiem

wspominać, że niema wesołości bez Krzepa i że nikt w sprawności junaczkiej nieboszczykowi nie dorówna.

A po tym wreszcie, gdy wszystkie obrzędy godnie zostały odprawione, ludziska po domach się porozchodzili i sam jeno, opuszczony, nad podziw ogromny pozostał kurhan na pustkowiu.

Niezadługo po obrzędach pogrzebowych, gdy jeszcze ziemia świeża na kurhanie obeschnąć nie zdążyła, zbiedzony, niby po ciężkiej dolegliwości, zczerniały na twarzy, z oczami wgląd ich gniazd zapadłymi, zjawił się Ład na grodzie homelskim, ale w progi wejść nie chciał, jeno o wyjście k'niemu Choci pokornie prosił.

Kneziówna przeciw nie wyszła i jeszcze przykazała z podwórca go przepędzić, a jakby się upierał, to i lute psy na niego wypuścić.

Ład odszedł bez słowa, zataczając się chwiejnie na nogach, jako gdyby dur miodu starego go omroczył.

Niewiele atoli dni upłynęło, gdy on przyszedł znów po raz drugi, jeszcze bardziej wymizerowany i obłędnie jakoś przed się patrzący, i znów w progi wejść nie chciał, jeno o wyjście k'niemu Choci głosem pokornym prosił.

I tym razem, we wstręcie dla zabójcy trwając, kneziówna wyjścia odmówiła, przykazując go przepędzić, a nawet i psami wyszczać za wrotnie.

Ład odszedł bez słowa, ale taka boleść malowała się na jego zczerniałym licu, że serca czeladzi kneziowej się ścisnęły od samego patrzenia na niego.

Dalszy ciąg nastąpi.

W dwa lata potem zmonopolizowano sprzedaż mięsa. Uskuteczniło to w 202 miastach niemieckich. Mięso w stanie mrożonym sprowadzano nawet z Australji. Nie poprzestając na tem, założono tuczarnie miejskie.

Ba! Zmonopolizowanie hodowli królików jest w Niemczech dawno już urzeczywistnione.

Gminy miejskie, jeżeli nie prowadzą same chowu królików, to subwencjonują odpowiednie towarzystwa hodowlane z warunkiem dostarczania mięsa króliczego do hal miejskich po oznaczonej cenie. Przykładem służą miasta: Eisenach, Iserlohn, Schoeneberg itd.

Kilkaset gmin miejskich przejęło sprzedaż ryb morskich, a Schoeneberg sprzedaje nawet śledzie solone.

Podczas wojny zmonopolizowano sprzedaż jarzyn, jaj, masła itd. itd.

Tworzą się poprostu miejskie organizacje sprzedaży środków żywności.

Ponieważ niema nadziei, aby po zawarciu pokoju ceny produktów spożywczych u nas wróciły natychmiast do dawnych, przedwojennych norm, trzeba zawczasu przygotować się do długiej, uporczywej a skutecznej walki z drożyzną. W tym celu wartoby poznać bliżej sposoby, które zostały zastosowane na zachodzie i które w praktyce okazały się skutecznymi, aby przy pierwszej możliwości i u nas je zastosować, a w ten sposób z góry ukrócić zbyt wybujałe apetyty pewnych spekulantów.

Dardanele a przyszłość Rosji.

Dążność do zdobycia stolicy dawnego Bizancjum gra w historii Rosji rolę wyjątkową, stanowi niemal oś, około której obracały się jej dzieje w ciągu ostatnich dwustu lat. W dążności tej zapewne grała pewną rolę chęć opanowania kolebki religji i kultury rosyjskiej, główną rolę wszakże odgrywały tu cele handlowe, dążność do zdobycia drogi morskiej, którą w Rosji uważano i uważa się i dziś jeszcze za konieczny warunek jej istnienia i rozwoju. Przeświadczenie o tej konieczności stało się dogmatem polityki rosyjskiej.

Bardzo ciekawy pogląd na sprawę «Dardanelów i przyszłość Rosji» wypowiada profesor heidelberski Alfred Hettner w poważnym tygodniku monachijskim «Europäische Staats und Wirtschafts Zeitung». (№ 9 z d. 11 maja 1916 r.) Autor w przedmiocie ekspansji Rosji sądzi, że może się ona obejść bez Konstantynopola, ale będzie to wymagało z jej strony pewnego wysiłku, pracy wewnętrznej, której chce sobie ona oszczędzić. Przytem autor robi pewne uwagi ogólne, dotyczące ekspansji, co artykuł jego czyni tembardziej zajmującym.

«Dawniej, mówi prof. Hettner, rozwój ekonomiczny Anglii uważano za wzór, który wszystkie inne państwa naśladować winny, a stopień udziału w gospodarstwie wszechświatowym za miarę rozkwitu gospodarczego wogóle. Zbawieniem Niemiec było, że dość wcześnie spostrzegły błędność tej teorii, nie oparły swego bytu wyłącznie na działalności wszechświatowej, ale tak zorganizowały swoje gospodarstwo, żeby w razie konieczności przez lat kilka same sobie wystarczyć mogły. Niemcy bowiem, jako kraj, nie leżący nad oceanem mogą w czasie wojny być odcięte od komunikacji wszechświatowej. Rosja, jako państwo jeszcze wybitniej kontynentalne niż Niemcy, może tem łatwiej być odcięte od komunikacji morskiej, musi zatem przyszłość swoją tembardziej oprzeć na samostarczalności gospodarczej.

W tym celu wszakże Rosja pójść musi w kierunku wprost przeciwnym kierunkowi, w którym poszły Niemcy. Musiały one hamować rozwój swego przemysłu, aby nie ucierpiało rolnictwo; w Rosji, która dotychczas jest krajem przeważnie rolniczym, wywozi produkty rolnictwa, a przywozi wytwory przemysłu, musi wszelkimi siłami popierać ten ostatni, choćby nawet rolnictwo przy tem nieco ucierpiało. Rosja musi tak podnieść swoją produkcję przemysłową, aby kraj, w razie konieczności mógł samostannie zaspokoić swoje potrzeby, i dlatego musi zmniejszyć swój wywóz produktów rolniczych, a wzmocnić swój rynek wewnętrzny.

Gospodarstwo rosyjskie szło już w takim kierunku w ostatnich dziesięcioleciach pod kierunkiem Wittego, i musi iść w tym kierunku dalej, jeśli chce osiągnąć zdrowie.

Wytworzenie przemysłu rosyjskiego może utrudnić przywóz niektórych fabrykatów niemieckich, doświadczenie wskazuje wszakże, że jeszcze przez dłuższy czas fabrykaty wytworne miałyby zapewniony wóz do Rosji. Z drugiej zaś strony żywa wymiana istnieje może i pomiędzy krajami i rozwiniętym wysoko przemysłem.

Ale tę drobną szkodę, którą wyrządzi naszemu przemysłowi rozwój przemysłu rosyjskiego, wynagrodzi Niemcom uspokojenie się Rosji. Czem bardziej gospodarstwo rosyjskie samo sobie wystarczać będzie, tem mniejsza będzie potrzeba zdobycia brzegów mórz otwartych, która dotychczas stanowiła jedną z najpotężniejszych pobudek polityki zaborczej Rosji.

Przewrót gospodarczy Rosji, łącznie z przeświadczeniem, że Turcja jest niebezpiecznym przeciwnikiem i, poza nią stoją Niemcy i Austro-Węgry, w krótkim czasie pozwoliłyby Rosji przeboleć i zapomnieć o Konstantynopolu i Dardanelach.

W przytoczonym ustępie profesor Hettner, omawiając sprawę pożądań Rosji, rzuca też światło na zagadnienie ekspansji wogóle z punktu widzenia, który, bliższej lub dalszej przyszłości, może nabrać znaczenia decydującego w układzie stosunków międzynarodowych.

Co robi Warszawa?

Na to pytanie z humorem odpowiada feljetonista «Prz. Porannego»:

Co porabiamy?

Chyba najbardziej nas zaprzęta czekanie na koniec wojny. Pojęcia ludzie nie mają, z jakim upragnieniem czeka Warszawa na powrót «normalnych» czasów.

Obmierzło, rzetelnie obmierzło żyć z dnia na dzień! Są oczywiście i wśród nas tacy, którym bynajmniej nie przykrzy się—zarabiać z dnia na dzień; z dnia na dzień zaokrąglać wyrosłą jak na drożdżach fortunę, albo fortunę.

Mniej, znacznie już mniej słyszy się rozpraw na temat: «wróć — nie wróć». Kwestja, zwana popularnie kwestją «powrotu taty», jakby zobojętniała. Niech będzie jak chce, byle—pokój. Raz przecie!

Dzień jeden nie upływa nam bez kwesty. Zdawałoby się, że miasto pozbawione głównego źródła dochodu, mianowicie: ruchu przejezdnych, nie wytrzyma tyłu kwest. A jednak, wytrzymuje. I bynajmniej nie przez jakiś nadheroizm. W Warszawie pieniądze są. Tylko... westchnijmy setkami piersi!... tylko: bardzo, bardzo nierównomiernie porozkładane. W jednych rękach krocie, w drugich ostatnie grosze. Powie może kto, że tak zawsze było i będzie? Cóż stąd? Wojna tę nierównomierność pogłębiła o dobrych 30 procent, jeżeli nie o 50 nawet.

Owóz i w Warszawie pieniądze są, tylko odpowiedniego ich obiegu nie ma.

Ot, ratuje się byle jaki taki bieg życia. Byle nie stanęło. Byle interes szedł. Jeżeli zaś to i owo obniżyło się w gatunku; jeśli przeciętna dorozka «pomyka» z szybkością trzech wiorst na godzinę, w feerie—baletowej dekoracje, o la Boga! a nawet w operetce kostjumy... też o, la Boga! Jeżeli piwo warszawskie prawie już całkiem przestało być piwem, a woda kolońska stała się już kompletną wodą, to—to nadrabiamy humorem i dobrą miną, podśpiewując sobie:

Jeśli sarkasz,
To waść kiej:
Jaka mąka —
Taki chleb!

Przedewszystkiem: głowa do góry i pogwizdywać.

Niebyło tramwajów przez bitych 18 dni. Mękę, cierpieliśmy poprostu mękę... Ale co to była dopiero za rozkosz, gdy się człek znowu rozparł w tramwaju, «pochłaniającym przestrzeń!» Dopiero się poczuło całą wartość posiadania tramwajów. Zupenie jak ze zdrowiem. Nikt się nie dowie jako smakujesz, aż się zepsujesz...

Wogóle my tu, w Warszawie, nie odczuwamy całej wartości posiadania wielu, wielu rzeczy, dla tej prostej przyczyny, że je posiadamy stale, bez przerwy; że ich posiadanie, korzystanie z nich wydaje nam się rzeczą naturalną; dlatego, żeśmy nie poczuli ich braku.

Co porabiamy!

Warszawa zakasała koronkowe rękawy batystowego peniuaru i zabrała się do wcale nawet ciężkiej — pracy społecznej.

Hej, jak to piętzą się: giełdy pracy, roboty publiczne, kuchnie ludowe, sklepy miejskie, zrzeszenia oświatowe, organizacje filantropijne, walka z nędzą... O własnych siłach, o własnych siłach uczy się dawać sobie radę Warszawa. Trudna na razie sprawa. To się nie uda, tamto... ale w rezultacie zrobionych rzeczy pożytecznych a nawet imponujących moc.

I — niema czasu na wysiadywanie po restauracjach, a nawet po cukierniach. U samego Lourse'a tradycyjne siesty przedobiadowa i przedteatralna, trwają już niebywale krótko. Cała rekreacja to — spacer w Aleje.

Czuć zresztą oszczędzanie się mas. Ani śladu «rozbijania się». Ot, byle wytchnąć, byle myśli zatroskane rozzerwać i łykiem świeżego powietrza zastąpić kęs lub łyżkę... innej strawy.

A tu po ulicach znowu drą się chłopaki jak świerszcze za kominem; tylko już nie wykrzykują: «Dodatek nadzwyczajny! Świeży telegram!» jak bywało, lecz:

— Z Porannego dodatek!

Albo:

— Z Porannego Wieczorny!

Znów miarowo, zwykłym trybem tętni powszednie życie miasta.

Głowy do góry! Niech nawet skrzywienia nie znać będzie na ustach, a na czole nawet śladu brzozy!

Co porabiamy?

A no, choćby przyszło rzucić w garnek ostatnią garść kaszy, to my—w kaszy zjeść się nie damy!

Dookoła wojny.

Echa z Macedonji.

Do jednego z pism amsterdamskich donoszą, że wojska koalicyjne w Macedonji, poza fortyfikacjami polowemi, wzniesionemi naokoło Salonik, przystępują do budowy nowej linii obronnej, bardziej wysuniętej w kierunku pozycji nieprzyjacielskich.

Agencja Havasa donosi 13 bm., że na prawym brzegu Wardaru odbywa się tylko wymiana strażów pomiędzy patrolami.

Według wiadomości, nie potwierdzonych jeszcze przez kwaterę główną, Grecy wywożą z Serresu swe zapasy amunicji w kierunku Dramy i Kavalli.

Komunikat bułgarskiego sztabu generalnego z tej samej daty donosi, że 11 bm. sześć okrętów nieprzyjacielskich zbliżyło się do ujścia rzeki Mesty (Kara—su).

O godz. 12 min. 15 staki te rozpoczęły ogień działowy przeciwko wybrzeżu od ujścia Mesty aż do Kale-Burun. Był on skierowany zwłaszcza na wioski, znajdujące się na brzegu, oraz na nie uprzątnięte jeszcze pola. O godz. 1-ej po południu cztery aeroplany bułgarskie zaatakowały przy pomocy bomb okręty nieprzyjacielskie i zmusiły je do szybkiego odwrotu w kierunku wyspy Thasos. Aeroplany były gwałtownie lecz bezowocnie ostrzeliwane przez nieprzyjacielską artylerię i karabiny maszynowe, i wróciły wszystkie w całości. Ostrzeliwanie wybrzeży nie wywołało żadnych strat.

Na pozostałym froncie położenie jest bez zmian.

Anglja.

Anglja i warunki pokoju.

Jak się dowiaduje z Haagi «Lokal-anzeiger», znane pismo angielskie «Economist», zamieściło niedawno następujące uwagi:

O ile w zakresie możliwości zdolnej dyplomacji leży zawarcie honorowego i trwałego pokoju, to cóżby w takim razie mogło przeszkadzać zawarciu go? Któż się odważy powtarzać starą piosnkę o ostatnim żołnierzu i ostatnim szelągu?

W tym samym organie pisze lord Loreburne, że rząd niema prawa utrzymywać w nieświadomości opinji publicznej. Ostatecznie, przecież to nie naród mówi, że «nie ustąpimy, nim Rosja nie zdobędzie Konstantynopola, nim Serbja nie zostanie odbudowana i nie zawładnie Bošnją i Hercegowiną, nim Polska nie powróci znowu pod berło cesarza rosyjskiego, nim Włochy nie posiadą znowu Irredenty, Francja zaś Alzacji i Lotaryngji». Jak dalece, zapytuje lord Loreburne, jesteście skrupolani obietnicami, uczynionymi przez rząd naszym sprzymierzeńcom? Jak wiadomo nie mogą oni zawrzeć pokoju separatystycznego, ale z tego wypływa, że prawdopodobnie zobowiązaliśmy się wobec nich również, co do pewnych minimalnych warunków, na zasadzie których mógłby być zawarty pokój. O ile jednak tak jest, i nie możemy według własnej woli decydować w tej sprawie, należy, aby rząd wyjaśnił co jest naszym celem w tej wojnie, jakie mamy zobowiązania i zamiary i jakie są dążenia naszych wrogów.

Wówczas dopiero, gdy będziemy to wiedzieli, sprawa pójdzie gładko naprzód.

Nie jedne państwo neutralne jest gotowe dopomóc w zawarciu honorowego pokoju.

Skutki bitwy morskiej.

Według wiadomości, otrzymanych w Amsterdamie, admiralicja angielska nakazała niezwłocznie powrócić do Anglii okrętom wojennym, które krążyły po Oceanie Atlantyckim, pozatem statki wojenne, znajdujące się na morzu Śródziemnym i na wodach Indyjskich, otrzymały rozkaz wystawienia natychmiast do Anglii połowy swych załóg.

Te zarządzenia przypuszczalnie są

wywołane przez duże straty w statkach i ludziach, które poniosła flota angielska w bitwie pod Skagerakiem.

Z Londynu donoszą, że trzech admirałów: sir George Egerton, sir Frederek Jugglefield i sir Arthur Farquas na skutek własnej prośby otrzymali dymisję i że na ich miejsce zostali awansowani czterej wiceadmirałowie.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE

dotyczące spisu osób mogących pracować, bez zajęcia.

W celu usunięcia braku zarobku, przez wyzyskanie nasuwających się sposobności do wynalezienia pracy, polecam, aby wszyscy mężczyźni i kobiety powyżej lat 14, pozostający bez zajęcia, zameldowali się w czasie od poniedziałku 19 do piątku 23 czerwca 1916 r. włącznie w jednym z biur następujących.

1. Biuro litewskiego komitetu pomocy, ul. Wielka 30.

2. Biuro Pol. Tow. pomocy ofiarom wojny, Zawalna 2.

3. Biuro żydowskiego komitetu pomocy, plac Ś-to Jerski № 7.

Osoby zdolne do pracy, bez zajęcia, które nie zameldują się we wspomnianym czasie i miejscach, nie mogą liczyć w przyszłości na żadną pomoc.

Wilno, 14 czerwca 1916 r.

Naczelnik Miasta
Pohl.

KRONIKA.

CALENDARZYK.

Dziś: Benona i Justyny.

Jutro: Innocentego.

Pojutrze: ŚW. TRÓJCY.

Wschód słońca—o g. 3 m. 25.

Zachód słońca—o g. 8 m. 40

Z WILNA.

— **Karty chlebowe.** Wydawanie nowych stałych kart chlebowych już jest na ukończeniu.

Praca ta w poszczególnych biurach chlebowych już została ukończona i obecnie tym, którzy nie zdążyli zaopatrzyć się w nowe karty w swoich biurach, wydaje je biuro centralne.

Przy otrzymaniu nowej karty obowiązuje okazanie paszportu lub jakiegokolwiek innego poświadczenia tożsamości osoby.

O ile można wnosić z danych dotychczasowych, obecnie stałych kart

chlebowych będzie wydano o parę tysięcy mniej niż poprzednio. (o)

— **Zapomogi rezerwistkom.** Biuro wypłaty Miejskiego Kuratorjum nad biednymi wypłaciło za kwiecień zapomogi dla 3,700 rodzin rezerwistów na ogólną sumę 29,322 marek. Jednocześnie wydane zostały rezerwistkom bezpłatne karty chlebowe na czerwiec w ilości 37,888.

Największa suma zapomóg przypada na okręgi 4-ty i 8-my, obejmujące Śnipiszki i Nowe Zabudowanie.

— **Przytułek Nr 5 dla podrzutków** lokujący się obecnie przy ul. II Raduńskiej № 56 — zostanie na czas letnich miesięcy przeniesiony na ul. Antokolską № 128.

— **Niedoręczone listy.** Herrn Kura Ulkum, Dampfsgewerk J. C. Margolin, Tekla Ideresza, I. Bloch, Karl Kube, Dirigent der Kapelle des R. K. P. W. Osten.

— **Przedstawienie amatorskie.** Pojutrze, w niedzielę, w sali b. klubu Poleskiego odbędzie się przedstawienie grona młodzieży rzemieślniczej. Program się składa z arcywesołej komedijki Walewskiego p. t. «Farbiarze», oraz z deklamacji i monologów.

Początek wieczorku o g. 6-ej.
Bilety można nabywać zawsze w księgarni «Kultura» przy ul. Wileńskiej № 36.

RADY,

dotyczące opieki nad sadami i ogrodami.

III.

• **Opieka nad drzewami owocowymi.**

Zwracamy uwagę ogrodników na jednego z największych wrogów drzew owocowych, mianowicie na gąsienicę przadek, których gniazda należy niszczyć bez litości, najlepiej za pomocą palenia. Jeśli nawet oddzielną gąsienicę uda się znaleźć należy natychmiast ją zabić, ponieważ nawet pojedynczy okaz wiele szkody wyrządzić potrafi. Ale na niszczeniu gąsienic ograniczyć się nie można.

W ciągu lata wiele należy włożyć pracy w staraniu około drzew, aby zapewnić sobie dobry zbiór owoców. A więc przede wszystkim należy ziemię naokoło drzewa utrzymać w stanie pulchym i wilgotnym. Wilgoć najłatwiej jest utrzymać przez obkładanie drzewa słomianym nawozem naokoło, tak daleko, jak sięgają gałęzie. Obłożenie ziemi pod drzewem utrzymuje wilgoć i ciepło, ocienia grunt i w ten sposób przyczynia się do wzrostu owoców.

Jeszcze skuteczniejsze jest przekopywanie od czasu do czasu gruntu pod drzewem za pomocą łopaty. Ten drugi zabieg ma dlatego wyższość nad obkładaniem drzewa nawozem, ponieważ przyczynia się równocześnie do niszczenia wielu szkodników np. gąsienic, a następnie pomaga dostępowi powietrza do korzeni. Przy oko-

pywaniu unikać oczywiście należy uszkodzenia korzeni.

Równocześnie pamiętać należy o podpieraniu gałęzi, bardzo owocami obciążonych, aby uniknąć złamań. Zbyt wielkiej obfitości zawiązków, co da się zaobserwować już podczas kwitnienia, unikać należy i w tym celu trzeba je usuwać, ponieważ przy nadmiarze owoców drzewo wszystkich wykarmini nie zdoła.

Owoce opadające powinny też być wyzyskane. Jeśli już są spore, mogą być użyte po ugotowaniu dla ludzi, jeśli są mniejsze, nadają się jako pasza dla trzody.

Przy obieraniu owoców z drzew należy dokładnie oznaczyć czas dojrzenia i nie przyspieszać, ani nie opóźniać zbytnio tej manipulacji. Unikać należy trzęsienia drzew, bo wtedy masa owoców się psuje, lecz należy je po jednym zdejmować, unikając uderzeń i wstrząsania.

Przy przesyłce owoców należy zwrócić baczność uwagę na staranne opakowanie, bo brak staranności może w wysokim stopniu nawet najlepsze gatunki uszkodzić.

Oko elektryczne.

Wojna obecna, a raczej jej skutki: wielka ilość ociemniałych, wysunęła na plan pierwszy i sprawę pomocy ociemniałym. Wyruszył więc znów w pole selen ze swymi własnościami charakterystycznymi — i oto pisma fachowe donoszą o nowej próbie ulżenia doli ociemniałych.

Jak wiadomo, uczono dotychczas ślepych czytać, dając im książkę o literach wypukłych. Ponieważ ociemniały zdany jest na zmysł słuchu i dotyku, przeto oba te zmysły wysubtelniają się w znacznej mierze, tak, że przesuwanie palcami po literach wypukłych, mógł ślepy czytać. Obecny wynalazek d-ra Brocou t. zw. Phonopticon apeluje w tej mierze więcej do zmysłu słuchu do pamięci. Selen ma, jak wiemy, tę własność, że zależnie od sposobu oświetlenia go, rozmaicie przewodzi prąd elektryczny. W ogólnych więc zarysach skonstruowano przyrząd w następujący sposób:

Ze źródła baterji lub, co lepsze, induktora, przebiega prąd elektryczny przez trzy nad sobą umieszczone cewki selenu i przez telefon. Wszystkie trzy cewki selenu zwrócone są w jedną stronę tak, że wolne ich powierzchnie możnaby nakryć np. dłońmi. (Aby ułatwić orjentację przypuścimy, że trzy szpulki nici umieszczamy jedną nad drugą. Osada drewniana przedstawiałaby nam powierzchnię selenu, każda osada biegnie poziomo). Przed cewkami selenu znajduje się soczewka, a za nią książka; na litery książki rzucamy wąską smugę silnego światła. Światło oświetla litery, a odbite od nich, daje przy pomocy soczewki, obraz litery na selenie.

Teraz wchodzi w grę trzy czynniki: Pierwszy, światło jest wąską smugą, nie oświetli więc całej litery naraz, lecz tylko jej części; powtóre światło jest ruchome, więc coraz to inna część litery rzuca światło na selen; wreszcie trzeci czynnik: są trzy cewki selenu, na każdą z nich pada zatem część obrazu danej litery i na każdą cewkę inna część. Rezultat: cewki przy kontemplacji — jeśli można użyć tego wyrazu — jednej i tej samej litery mają co chwila inne, a w każdym razie między sobą różne «sceny widzenia», są więc rozmaicie oświetlone. A ponieważ od sposobu oświetlenia selenu zależy je-

go zdolność przewodzenia prądu, zatem każda cewka selenu zmienia co chwila natężenie prądu, a ten, przebiegając przez telefon, przyciąga blaszkę (membranę) tamże znajdującą się to słabiej, to silniej, wprawia więc ją w charakterystyczne drgnienia, co jest źródłem tonu. Ton w telefonie wywołany jest tedy padającym ma cewki selenu obrazem litery; ponieważ zaś każda litera jest inna, zatem każdej odpowie inny ton.

Rzecz jasna, że tego sposobu czytania trzeba się też specjalnie uczyć i — jak zapewniają sprawozdawcy, między innymi dr. N. Perry, profesor szkoły dla ociemniałych Berkeley, nawiasem mówiąc: sam jest ciemny — można w dwóch lub trzech miesiącach dojść w tym kierunku do wielkiej wprawy. Prawda, że — o czym sprawozdania milczą — przyrząd będzie prawdopodobnie kosztowny, ale też pozwoli ciemnemu czytać książkę i gazetę, nie ograniczając go do używania książek dla ciemnych, specjalnie wydanych.

OFIARY

złożone w administracji „Dziennika Wileńskiego“:

Na Sehnronisko Nauczycielek.

Pracownicy księgarni J. Zawadzkiego 15 m. 50 f.

Na ochronkę Ś-to Jerską 22.

Jako nie przyjęty dług K. S. 10 m.

Na głodnych.

Jurewicz 40 fen.

Rozmaitości.

*** **Placek z serem.** A co? ślinka do ust idzie? Zjadłoby się placuszka z serem?

Można i to tanim kosztem. Umieemy już słodzić bez cukru, robić buty bez skóry itd. Można upiec placek z serem bez — mąki i sera.

Oto recepta: Weź z funty kartofli gotowanych przetranych, dodaj soku z jednej cytryny, obtartej na tarce skórki cytrynowej, cukru ćwierć funta, łyżeczkę masła, dwa całe jajka, Wyrób dobrze, ułóż na brytaninę, wysmarowaną masłem, piecz nie dłużej, niż aby się zarumieniło i — jedz z apetytem. Placek smakuje zupełnie jak serowiec.

Autor niniejszego, sam z przepisu nie korzystał, ale cieszy się nadzieją, że znajdzie się łaskawa czytelniczka, która przez wdzięczność za doskonały przepis, kawałek placaka pod adresem redakcji przysła niechybnie do wypróbowania.

Gdyby przepis okazał się niepraktyczny i placek nie smakował, pożądane byłoby nadesłanie, oprócz próbki nieudanej, także kawałka prawdziwego placaka z serem do porównania.

*** **„Odnaki ochronne przed modą“.** Ostatnie posiedzenie Iwowskiego Związku równouprawnienia kobiet zajmowało się między innymi sprawą mody wobec wojny. Mówczyńie potępiły jednomyślnie obecną modę szerokich spódnic i proponowały wdrożenie energicznej akcji w kierunku zaniechania strojnych ubrań i rajców w dzisiejszych ciężkich czasach.

Zwrócono następnie uwagę na to, iż istnieje pewna kategoria pań, które wstydzilyby się ubierać niemodnie, dla tych wstydlivych dam postanowiono też stworzyć odpowiednie odznaki ochronne, które uswiecać mają niejako nieswieżość sukni etykietą «zasady» i zwalniać je od przymusu stosowania się do najnowszego żurnala.

Skomponowaniem odpowiednich odznak ma się zająć p. Kowarz.

PAPIERY PROCENTOWE,

akcje, kupony procentowych papierów, kupuje. **Zauf. Ś-to Michalski** 10, w biurze **LAZARA SEGALLA**, do 10 r. i od 3—8 wieczór. 512

PAPIERY PROCENTOWE I KUPONY

także biżuterję kupuje. **Józef Kędziński**, Bonifraterska (Siemionowska) 2—2. 492

Tłumaczenie kontraktów, **PLE-NIPOTENCJI**, statutów, różnych aktowych papierów, listów i pokwitowań, przyjmuje się na **maszynie** po niemiecku w biurze ogł. **Ch. B. Graca**, Wielka № 56 (3 piętro). **Ceny przystępne.** 482

Kupuje męskie i damskie **FUTRA** nowe i używane. **Placę** wysokie ceny. **Ul. Ostrobramska 25—25.** 516

DO SPRZEDANIA

koza duża ze świeżym mlekiem, także harmonja wiedeńska. (Botaniczna) **Królewska № 1** w kawiarni pod «Sokolem». 511

Obejme nadzór nad umeblowaniem mieszkaniem. **Tatarska 19—1.** gr

Potrzebny praktykant chrześcijanin obznajmiony z apteką lub też z aptecznym składem do apteki w Nowej Wilejce. O warunkach dowiedzieć się w Nowej Wilejce, Wileńska № 110 u Skokowskiego. Pożądane świadectwa. 505

Agronom z praktyką 22-letnią, były rządca majątków, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje jakiegokolwiek posady na wsi. **Oferty** przyjmuje Sekretarjat Pol. T-wa Pomocy Ofiarom Wojny — Zawalna 2. gr

Introligator **B. Aleksandrów** drowicz **Tatarska 11**, przyjmuje roboty w zakresie fachu wchodzące.